

Georg D. Falk^{1*}

Orzecznictwo Sądu Specjalnego w Bydgoszczy

Wykład poświęcony pamięci ofiar niemieckiego wymiaru sprawiedliwości w latach 1939-1945.

Bydgoszcz, 10 września 2015 r.

Coś Państwu przyniosłem. Każdy wie, co to jest. Sędzia Falk prezentuje małą lampę do roweru i dynamo.

„Sygnatura akt (...)

W imieniu Narodu Niemieckiego

Sprawa karna

Przeciwko robotnikowi Johannowi Kawalkowskiemu z Grocholla, ur. dnia 9.X.1902 w Scharnsee (...) obecnie w areszcie w Bydgoszczy, z powodu naruszenia przepisów rozporządzenia karnego dla Polaków. Sąd specjalny w Bydgoszczy na posiedzeniu w dniu 30.09.1942, w którym udział wzięli sędziowie (...) rozpoznał: Na podstawie przepisów rozporządzenia karnego dla Polaków oskarżony zostaje uznany za groźnego przestępcę i skazany na karę śmierci z powodu usiłowania ponownej kradzieży oświetlenia rowerowego.

Oskarżony ponosi również koszty postępowania sądowego”.

Z powodu usiłowania, usiłowania kradzieży oświetlenia rowerowego, 30 września 1942 r. sąd specjalny w Bydgoszczy skazał na karę śmierci polskiego robotnika Johanna Kawalkowskiego z Grocholla, dziewięć dni przed dniem jego 40. urodzin. Skazany pozostawił żonę i pięcioro małoletnich dzieci, w wieku od 6 do 14 lat.

¹ * Georg D. Falk – sędzia Wyższego Sądu Krajowego we Frankfurcie nad Menem oraz Trybunału Konstytucyjnego Kraju Związkowego Hesji.



Morderca sądowy: przewodniczący sądu krajowego Joachim

Ten sędzia wydał wyrok. To przewodniczący sądu krajowego – Joachim; sędziami towarzyszącymi byli: Kutschbach – radca sądu rejonowego i sędzia z polecenia – dr Paulekuhn.

Taki wyrok nie miał na pewno nic wspólnego z *prawnym* orzecznictwem.

Nasuwają się pytania: Jaki to był sąd? Jacy byli sędziowie?

Chcę na to udzielić odpowiedzi w czterech rozdziałach:

Rozdział 1: Sądy specjalne;

Rozdział 2: Sąd specjalny w Bydgoszczy;

Rozdział 3: Niemieccy sędziowie i prokuratorzy w Polsce;

Rozdział 4: Prawnicy nazistowscy i sądownictwo Republiki Federalnej Niemiec.

1. Sądy specjalne

Już kilka tygodni po nominacji Hitlera na Kanclerza Rzeszy, w końcu lutego 1933 r. został podpalony Reichstag.

Dla narodowych socjalistów ten pożar był pretekstem do usunięcia demokratycznych praw obywatelskich konstytucji weimarskiej. Zostały wydane nowe przepisy prawa karnego. Masowe aresztowania i terror zawałdnęły ulicami Rzeszy Niemieckiej. Ponad 10 tysięcy przeciwników politycznych sterroryzowano, umęczono i zesłano wkrótce do obozów koncentracyjnych. Terror skierowany był przede wszystkim przeciw opozycji socjaldemokratycznej i komunistycznej. Wymiar sprawiedliwości towarzyszył tym państwowo-politycznym działaniom. Już w marcu 1933 r., przy każdym z 26 wyższych sądów krajowych Rzeszy Niemieckiej, powołano sądy specjalne. Sędziowie, którzy w nich orzekali, byli zwykłymi sędziami miejscowych sądów krajowych. W opisach zadań stojących przed nimi oraz w samoocenie, zwani byli ci sędziowie *grupą pancerną frontu wewnętrznego*. W rzeczywistości, zadaniem nowo utworzonych sądów specjalnych było prześladowanie opozycji oraz stabilizacja władzy, nielegalnie zdobytej przez narodowych socjalistów. Ciężkie i szybkie kary miały zastraszać. Sądy specjalne wydawały wyroki w postępowaniach uproszczonych. Ograniczano przedstawianie dowodów i prawa do obrony. Wyroki, również wyroki śmierci, były natychmiast prawomocne i szybko wykonywane.

W ten sposób, już przed wybuchem wojny, wymiar sprawiedliwości wmontowany został w faszystowski terror. Jednak praktyka wydawania wyroków w Rzeszy Niemieckiej do 1939 r. nie była ekscesywna. Rzadko orzekano wyroki śmierci. To skończyło się wraz z wybuchem wojny. Zmiany te dotyczyły przede wszystkim obszarów zajętych po napaści przez Niemcy.

W nowo utworzonych okręgach sądów krajowych niezwłocznie powołano sądy specjalne. W efekcie, w Rzeszy Niemieckiej i na okupowanych obszarach, istniało ponad 100 sądów specjalnych.

2. Sąd specjalny w Bydgoszczy

Sąd specjalny w Bydgoszczy należał do okręgu sądu krajowego w Gdańsku.



Płonący Reichstag

Ź R Ó D Ł A:

Orzecznictwo tego sądu zostało przedstawione we wspaniałej, starannie opracowanej niemieckiej dysertacji Gerda Weckbeckera oraz licznych publikacjach polskiego historyka Edmunda Zarzyckiego.

Przykłady, które Państwu zaprezentuję, są efektem obszernych lektur ponad 300 wyroków, które otrzymałem do dyspozycji od kolegi Weckbeckera.

Sąd specjalny w Bydgoszczy miał szczególne historyczne znaczenie. To wiadać już przy porównaniu liczby procesów.

Postępowania przed sądami specjalnymi

SG Frankfurt/M (w ciągu 12 lat):

1.797 postępowań przeciwko 2.338 oskarżonym

SG Köln:

2.439 postępowań przeciwko 3.513 oskarżonym

SG Darmstadt:

1.635 postępowań przeciwko 2.316 oskarżonym

SG Bydgoszcz (w ciągu 5 ½ lat):

1.074 postępowań przeciwko 1.782 oskarżonym

Dla zobrazowania podaję przykład: sąd specjalny we Frankfurcie nad Menem w okresie od 1 kwietnia 1933 r. do 16 marca 1945 r., a więc w ciągu 12 lat, wydał 1797 wyroków przeciwko 2338 oskarżonym. W Bydgoszczy, w ciągu 5,5 lat, między wrześniem 1939 r. a wiosną 1945 r. – 1074 procesy przeciwko 1782 oskarżonym. O wiele większa liczba normalnych wykroczeń kryminalnych rozpatrywana była przez istniejące równoległe sądy rejonowe.

W okręgu Gdańsk, obok sądu specjalnego w Bydgoszczy, funkcjonowały również sądy specjalne w Gdańsku, Elblągu, Grudziądzu, Chojnicach i Toruniu.

Utworzenie tych sądów specjalnych i polecenie stosowania prawa niemieckiego opierało się najpierw na zaleceniach administracji wojskowej, a następnie na dekreście Hitlera. Stosowanie prawa niemieckiego, prawa najeźdźców, było w sprzeczności z istniejącym prawem międzynarodowym. Konwencja haska nakłada wymóg stosowania prawa państwa okupowanego również w czasie okupacji. Jednak podczas stosowania prawa polskiego respektowane mogłyby być niektóre normy państwa praworządnego, które przeszkadzałyby nazistom w ich polityce podboju. Według imaginacji nazistowskiego wymiaru sprawiedliwości prawo powinno służyć *walce narodów*. Prawnicy powinni wręcz odchodzić od norm prawnych, jeśli to – z perspektywy państwa nazistowskiego – służyłoby *interesom odbudowy terenów wschodnich*.



Sądy specjalne w okręgu Gdańsk

W orzecznictwie funkcjonowała zasada *sensownego stosowania* prawa niemieckiego. Polskie społeczeństwo szybko przekonało się, co to w efekcie znaczyło.

Oskarżenia według deliktów

Rok	Delikty wrzesniowe	Delikty z uz. broni	Delikty słowne	Delikty przeciw znakom NS	Delikty wojenne	Delikty gospodarcze	Delikty kryminalne
1939	164 (98,2%)	0	0	0	0	0	3 (1,8%)
1940	241 (61,6%)	15 (3,8%)	28 (7,2%)	0	4 (1,0%)	1 (0,3%)	102 (26,1%)
1941	58 (16,2%)	54 (15,1%)	64 (17,8%)	6 (1,7%)	12 (3,4%)	67 (17,7%)	97 (27,1%)
1942	68 (19,4%)	19 (5,4%)	61 (17,5%)	4 (1,1%)	2 (0,6%)	86 (24,6%)	110 (41,4%)
1943	22 (11,2%)	0	18 (9,1%)	0	13 (6,6%)	102 (51,7%)	42 (21,4%)
1944	4 (1,4%)	4 (1,4%)	31 (11,0%)	2 (0,7%)	28 (9,9%)	80 (28,5%)	132 (47,1%)
1945	0	0	3 (7,9%)	1 (2,6%)	13 (24,3%)	3 (7,9%)	18 (47,3%)
Razem	557	92	205	13	72	339	504

W tej tabeli można zauważyć, że bezpośrednio przed wojną przedmiotem rozpraw sądu specjalnego były wykroczenia z użyciem broni i gospodarcze.

Jednak rosnące kontyngentowanie mięsa oraz dyskryminacja Polaków w rozdziale kartek żywnościowych, zmuszała polskie społeczeństwo do nielegalnego uboju, w celu zapewnienia choćby minimum żywności.

Konsekwencją tego były drakońskie kary.

W pierwszych dwóch latach wojny, do 1941 r., pierwszorzędym zadaniem sądów specjalnych było sądenie deliktów popełnionych na nowo okupowanych terenach Rzeszy – Kraju Warty, Gdańska – Prus Zachodnich oraz Górnego Śląska, przeciwko członkom mniejszości niemieckiej w okresie bezpośrednio przed wybuchem wojny i na początku września 1939 r. W ocenie propagandy nazistowskiej były to tzw. *polskie przestępstwa wrzesniowe*.

Jakie były tego skutki, co to znaczyło?

Duże obszary terytoriów, które z mocy postanowień traktatu wersalskiego musiały Niemcy zwrócić Polsce, spowodowały otwarte napięcia i konflikty między większością ludności pochodzenia polskiego a niemieckojęzyczną mniejszością. Te napięcia rozładowywały się, przed inwazją Niemiec, w formie gwałtownych ekscesów. W niektórych miastach, przeszkoleni niemieccy agenci ostrzeliwali polskich żołnierzy i dokonywali napadów na obiekty wojskowe oraz posterunki policji. Skutkiem tego, polscy żołnierze, policjanci, członkowie straży obywatelskiej, przeszukiwali domy Volksdeutschów, w celu odebrania ukrytej broni. Podejrzani Niemcy byli zatrzymywani. Dochodziło również, przy okazji, do napaści i gwałtów na całkowicie niewinnych Niemcach. Niejeden został rozstrzelany lub pognany pieszo w głąb kraju.

W centrum propagandy nazistowskiej znalazła się tzw. *bydgoska krwawa niedziela* – wydarzenia z 3 i 4 września 1939 r. W tych dniach, na dwa dni przed wkroczeniem Niemców do Bydgoszczy, miasto cierpiało wskutek stałych ataków z powietrza. Żołnierze regularnych jednostek polskiego wojska wycofywały się w nieładzie przez miasto. Na ulicach panowała panika. Dochodziło do antyniemieckich manifestacji i demonstracji. Niezaprzeczalny jest fakt, że wówczas w Bydgoszczy strzelano. Polski Instytut Pamięci Narodowej, po nowych badaniach różnych poszlak, zrekonstruował w 2008 r. przebieg wydarzeń i wydał publikację na ten temat. Ale i tutaj nie wyjaśniono, kto rozpoczął strzelaninę, do kogo strzelano i czy chodziło o niemieckich prowokatorów czy polskich partyzantów. Bezpośrednio przed napaścią na Polskę, nazistowscy dowódcy rozpowszechniali wieści o dyskryminacji mniejszości niemieckiej w Polsce, podając przykłady rzekomych okrucieństw wobec Niemców. To służyło jako pretekst do podjudzania nastrojów wojennych w Niem-



czech oraz usprawiedliwienia agresji na Polskę w opinii międzynarodowej.

Bydgoszcz, 9 września 1939 r. Żołnierze i dziennikarze prasy międzynarodowej przed zwłokami zabitych członków mniejszości niemieckiej



Volksdeutsch denuncjujący Polaka – rzekomego uczestnika tzw. *Krwawej niedzieli* propagandę, niemiecka orgia zemsty. Codziennosc mieszkańców miasta stanowiły denuncjacje.



Przywódca SS Ludolf von Alvensleben, dowódca *Samoobrony Volksdeutschów* w Bydgoszczy, mordujący Polaka

Stwierdzono, że w klimacie paniki, strachu i nienawiści, rzeczywiście dochodziło do mordów i upokorzeń Volksdeutschów, dokonywanych przez polskich cywili i żołnierzy. Liczba niemieckich ofiar w Bydgoszczy oscyluje między 700 a 1500, a w regionie około 5000. Narodowosocjalistyczna propaganda wykorzystala te wydarzenia do usprawiedliwienia wojny i brutalnego postępowania wobec Polaków. W instrukcjach służbowych nakazywano podawanie zwielokrotnionej liczby niemieckich ofiar, mianowicie: 58 000.

Natychmiast po wkroczeniu Niemców do Bydgoszczy, rozpoczęła się, podjudzona przez propagandę, niemiecka orgia zemsty.

Najpierw sądy miejscowej policji niemieckiej zastosowały liczne wyroki śmierci. W wielu miejscowościach, bez jakiegokolwiek postępowania, rozstrzelano rzekomych podejrzanych. Ogółem do końca 1939 r. zamordowano ponad 10 000 Polaków.

Tutaj płynnie następowalo przejście od represji do programów masowych mordów jak, z zimną krwią, zaplanowana i zrealizowana, akcja wymordowania polskiej inteligencji.

Do prześladowania uczestników wydarzeń wrześniowych przystąpiły równoległe sądy miejscowe i sądy specjalne.

Ponieważ w propagandzie nazistowskiej wydarzenia tzw. *bydgoskiej krwawej niedzieli* zajmowały wysoką pozycję, sąd specjalny w Bydgoszczy był pierwszym tego rodzaju sądem utworzonym w okupowanej Polsce. Zrealizowano to bardzo szybko: 1 września 1939 r. Ministerstwo Sprawiedliwości Rzeszy powołało sędziów. 6 września



Rozprawa przed sądem specjalnym w Bydgoszczy

6 września pojawił się prokurator Alfons Bengsch i utworzył prokuraturę, 8 września oficjalnie rozpoczął działalność sąd specjalny, 9 września przybył do Bydgoszczy osobiście sekretarz stanu Roland Freisler, aby w typowy dla siebie sposób, w prze-

mówieniu pełnym nienawiści, propagować konieczność najsurowszego karnia i ekstensywnego rozciągania przepisów karnych. Następnego dnia – dokładnie dzisiaj przed 66 laty – przybyli pierwsi trzej sędziowie do Bydgoszczy, a dzień później, 11 września 1939 r., odbyły się dwa pierwsze procesy. Orzeczono 3 kary śmierci.

Na przykładzie wyroków z 11 września 1939 r. można wyraźnie określić, w jakim zakresie wymiar sprawiedliwości narodowosocjalistycznego państwa, stanowił część aparatu zagłady Polaków oraz jakimi instrumentami posługiwali się w tym celu niemieccy sędziowie.

W takich procesach karnych, a tak jest zasadniczo również obecnie w normalnych postępowaniach procesowych, istnieją trzy ogniwa mogące wpływać na wynik; po pierwsze – ustalenie stanu faktycznego. Na przykład, czy oskarżony rzeczywiście uczestniczył w morderstwie? Po drugie – ustalenie stopnia zastosowania prawa i wreszcie – ustalenie wymiaru kary. Na poziomie ustalania stanu faktycznego musiał sąd specjalny przede wszystkim udowodnić karalność czynu. Na poziomie zastosowania prawa, w przypadku wykroczeń ze skutkiem śmiertelnym (morderstw), należało sprawdzić znamiona czynu przestępczego. Pytanie brzmiało: Czy oskarżony Polak – większość oskarżonych była Polakami – był mordercą?

To, czego wówczas nauczano sędziów sądów specjalnych w zakresie właściwego określania znamion przestępstw (§ 211 kodeksu karnego Rzeszy), prawie nie różni się od tego, czego my, współcześni prawnicy, uczymy się w zakresie obowiązujących paragrafów o morderstwie. Ale Roland Freisler wymagał od sędziów stosowania ostrych restrykcji. Sędziowie wiedzieli, że państwo oczekuje od nich gotowości uwolnienia się od reguł tradycyjnego stosowania prawa, jak to miało miejsce w czasach Cesarstwa Niemieckiego lub Republiki Weimarskiej. Do tego od początku byli gotowi sędziowie sądu specjalnego w Bydgoszczy. Naginali więc prawo, którego się wyuczili. Tylko poprzez odstępstwa od tradycyjnego stosowania prawa, sąd specjalny w Bydgoszczy wydawał wyroki, których oczekiwało nazistowskie państwo.

Pojęcie „przestępcy” sędziowie rozciągali tak dalece, że prawie każdy Polak, który być może uczestniczył w wydarzeniach 3 września, mógł być sądzony jak morderca. W tym celu używano – znanej nam również obecnie – figury *psychicznej pomocy* i stosowano instrument *rozszerzonego „współsprawstwa”*.

Czasowy przebieg jednego z procesów 11 września 1939 r. pokazuje, że chodziło nie o prawdziwe postępowanie przed sądem, lecz o zemstę.

Prokurator Bengsch rankiem 11 września protokołuje ręcznie w dwóch zdaniach, wypowiedź jedyne go świadka: jakoby dwóch oskarżonych, przed ośmioma dniami, 3 września 1939 r., stanowiło część *hordy*, spośród której padł strzał zabijający ojca świadka. Przesłuchanie oskarżonych Polaków składa się z czterech linijek. Oni zaprzeczają. Natychmiast sporządzony akt oskarżenia obejmuje 11 linijek. Proces rozpoczyna się w południe. Wyrok zapada jeszcze tego samego dnia po południu: wyrok śmierci. Wyrok wykonano natychmiast o godz. 17.15. Wszystko 11 września 1939 r.

Przed wymienionym wyżej wyrokiem, tego samego dnia, wydano wyrok na właściciela drogerii Johanna Owczarzaka z Bydgoszczy, urodzonego 14 maja 1904 r. 3 września miał on się rzekomo znajdować w agresywnym tłumie przy ul. Grunwaldzkiej. Z tego tłumy miał rzekomo paść strzał, od którego podobno zginął jeden Volksdeutsch. W wyroku brak ustaleń. Po krótkim czasie (od strzału) mała grupa ludzi wtargnęła do mieszkania rodziny Finger. Nie było z nimi Johanna Owczarzaka. Jeden z napastników rozstrzelał ojca rodziny Finger. Kara śmierci dla Johanna Owczarzaka za podwójne morderstwo, została uzasadniona następująco:

Oskarżony... wiedział od samego początku, że tłum zebrał się w celu prześladowania, a także mordowania Volksdeutsche. Dołączył się on do owego tłumy,

ponieważ popierał jego cele i jego czyny traktował jako swoje własne, przy czym przez swój udział chciał zwiększyć siłę i wolę tego zebranego motłochu.

Ani razu, zgodnie z ustawą, nie przywołano stanowiska Ministerstwa Sprawiedliwości Rzeszy dotyczącego aktu ulaskawienia.

Prokurator Bengsch zrezygnował z tego powołując się na ustne wskazówki Freislera podczas jego wizyty poprzedniego dnia; jeżeli nie ma telefonicznego połączenia z Berlinem, wykonanie wyroku może być natychmiastowe. Sędziowie zgodzili się z takim stanowiskiem, gdy 11 września wyrok został wykonany.

Tak kontynuowano, dzień po dniu, tydzień po tygodniu, miesiąc po miesiącu. Kilka przykładów:

Kilka tygodni później, 3 października 1939 r. skazano na śmierć tkacza Maksymiliana Gackowskiego z Bydgoszczy, zamieszkałego przy ul. Toruńskiej 26, ur. 16 lutego 1919 r., za udział w zbiorowym morderstwie.

Według zeznań świadków, miał on wielokrotnie, wraz z dużą grupą innych osób, wtargnąć do niemieckiego domu dziecka przy ul. Toruńskiej; miał przy tym podobno stwierdzić, że z tego domu strzelano. Mimo wielokrotnego przeszukania, nie znaleziono tam żadnej broni. Następnie żołnierze i cywile wycofali się. Sąd specjalny stwierdził, że z budynku domu dziecka ani nie strzelano, ani nie znaleziono tam broni. W jaki sposób uzasadniono karę śmierci?

Uzasadnienie wyroku za popełnienie morderstwa:

Oskarżony jest, poprzez swoje ogólne zachowanie, winny morderstwom dokonanym w krwawą niedzielę, chociaż w domu dziecka nikt nie zginął... Oskarżony był wszak świadomy tego, że w innych miejscach miasta była nagonka na Volksdeutsche i że byli oni zabijani... Tym samym... Wiedział on i odpowiadało to jego własnej woli, aby tak jego czyny, jak i zachowania bandy, do której dołączył, wspomagały pozostałe bandy przy realizacji tych morderstw.

Z podobnymi uzasadnieniami skazani na śmierć zostali:

- Martha Wojtynowska z Bydgoszczy, ur. 11 listopada 1891 r., która rzekomo miała na początku września 1939 r. zapobiec przeszukaniu polskiego komisariatu policji przez Niemkę, a inną Niemkę wyzywała, że ta coś ukryła.
- Pracznka, Maria Góralska z Bydgoszczy, ul. Leszczyńskiego 18, ur. 30 grudnia 1916 r.: rzekomo, podczas wrześniowych zamieszek, była w tłumie, który poganiał ulicą Niemkę aż do interwencji polskiej policji; nikt nie został zraniony.
- Technik dentystryczny, Stanisław Skiba z Bydgoszczy, ul. Nakielska 201, ur.

9 maja 1919 r.; rzekomo wraz z innymi osobami, wtargnął do domu Niemca w celu szukania broni. Nikt nie został zraniony. Mimo tego: kara śmierci!

Procesy przed sądem specjalnym musiały być traumatyczne dla oskarżonych. Tłumacze tłumaczyli nieprawidłowo, obrońcy byli milczącymi statystami, niejednokrotnie reprezentowali stanowisko oskarżyciela.

Liczne świadectwa ofiar, które przeżyły dowodzą, że nie były to *prawdziwe* procesy. Oskarżeni mogli się tylko krótko wypowiedzieć, na pytania sądu odpowiadać jedynie *tak* lub *nie*, nie mogli zadawać pytań świadkom, a kiedy żądali przesłuchania świadków obrony, odbierano im prawo głosu lub byli zakrzyczani.

Oskarżenia były często fałszywe.

Wniosek o wznowienie procesu:

Wierząc w niemiecką sprawiedliwość zwracam się niniejszym bardzo uniżenie jako żona skazanego wyrokiem sądu specjalnego w Bydgoszczy z dnia 8.12. br. na śmierć Aleksandra Czerwińskiego (...) z uprzejmą prośbą o rewizję wyroku i skierowanie sprawy do ponownego rozpatrzenia, ponieważ po ujawnieniu protokołów rozprawy w prasie, zameldowały się u mnie osoby, które udzieliły ważnych informacji w sprawie przeciwko mojemu mężowi, które bez wątplenia doprowadzić musiałyby do jego uniewinnienia. Dlatego pozwolę sobie uprzejmie wnieść o przesłuchanie następujących osób i uwzględnienie następujących okoliczności:

- 1. Helene Zawadzki (...) słyszała krótko przed rozprawą, jak żona świadka Karla Luchta i matka świadka Artura Luchta, który odegrał główną rolę w procesie, rozmawiała z panią Buchholz, że jeśli chodzi o Czerwińskiego, to jeden Polak spokojnie może stracić życie za dwóch Niemców.*
- 2. Pracownik Franz Zieliński może udzielić wyjaśnień co do świadka Karla Luchta.*

3-7 (...) kolejne osoby

Wszystkie te osoby 3-7 nie widziały w rękach Czerwińskiego w krwawą niedzielę rewolweru i mogą zaświadczyć, że oskarżony, kiedy usłyszał, że polscy żołnierze zabrali Buchholza, chwycił się za głowę i z przerażeniem krzyczał „Ta horda zabrała tego starca”.

8. Volksdeutsch Theodor Kunde i

9. Niemka Victoria Wittmeyer (...) byli świadkami, że oskarżony, widząc jak Kunde zabiera swoje rzeczy, poprosił go, żeby został.

10. *Volksdeutsch Paul Nohrllich, który stwierdził, że gdyby nie zasługa Czerwińskiego, to pewnie dziś by już nie żył.*

O tym świadczy wniosek o wznowienie procesu, złożony przez żonę Aleksandra Czerwińskiego, z ulicy Leszczyńskiego 93, ur. 10 października 1880, skazanego na karę śmierci. Podczas I wojny światowej Czerwiński służył w niemieckim wojsku na froncie zachodnim i został odznaczony Krzyżem Żelaznym. Po wyroku śmierci, żona skazanego Czerwińskiego wskazała ponad 14 świadków mogących zaświadczyć, że jej mąż nie miał nic wspólnego z zarzucanym czynem. Niestety, na wątpliwości było za późno, bowiem wyroki sądu specjalnego były natychmiast prawomocne. Nieraz dopiero podczas postępowania o ulaskawienie, prowizorycznie uzupełniano nieistniejące postępowanie dowodowe z przesłuchania świadków.

Procesy karne przyspieszano. Można to prześledzić na następującym przykładzie: 1 kwietnia 1942 r. równocześnie prowadzono procesy przeciwko 38 oskarżonym z Torunia. Pod koniec dnia sąd specjalny skazał 21 spośród nich na karę śmierci. Wszystko jednego dnia.

Zatrważające są nie tylko wyniki procesów, lecz również sposób, w jaki te procesy przeprowadzano. W wielu przypadkach zeznania świadków oraz oskarżonych wymuszane były przez gestapo za pomocą bicia i tortur.

To potwierdza w swoim piśmie z 19 maja 1953 r. jeden z sędziów sądu specjalnego – przewodniczący sądu krajowego – Joachim:

List sędziego Joachima:

Nigdy nie zapomnę przypadku, kiedy gestapo przedstawiło sprawę do oskarżenia i rozprawy przed sądem, w której oskarżeni Polacy przyznali się do zabicia niemieckiego duchownego, który, jak się na szczęście jeszcze przed główną rozprawą okazało, w rzeczywistości żył.

Kiedy analizuje się *delikty wrześnieowe*, można stwierdzić, że na porządku dziennym były denuncjacje, fałszywe zeznania świadków i uprzedzenia.

Na przykład jeden z polskich świadków obrony zapytał prokuratora, dlaczego jego zeznania nie są protokolowane, czy Polacy nie mają żadnych praw?

Nie, wy jesteście teraz niewolnikami, odpowiedział prokurator, chwycił leżący na stole pistolet, którym sterroryzował świadka.

W niektórych procesach, w których pojawiały się różnego rodzaju problemy prawne, a alternatywne rozwiązania i różnica zdań mogły zaistnieć między sądem specjalnym, prokuraturą generalną i Ministerstwem Sprawiedliwości Rzeszy, stosowano rozwiązania uprzednio rozważane.

Nigdy, sąd specjalny nie brał pod uwagę stanowiska Ministerstwa, na korzyść oskarżonego. Przeciwnie, w sprawozdaniu z 11 lipca 1944 r., prokurator dr Felmy usprawiedliwiał nieuwzględnienie zaleconego przez Ministerstwo prawa łaski i odrzucił zalecenie ulaskawienia. Posunął się nawet dalej.

Pisał, co następuje:

Karę nałożoną na skazanego uważam za... słuszną. Podania o ulaskawienie nie jestem w stanie polecić. Gestapo prosi o ponowne przekazanie skazanego po odbyciu kary.

Przekazania skazanych ponownie w ręce gestapo były bardzo często stosowane. Nawet, jeżeli orzekano uwolnienie oskarżonego od zarzutów, gdy udowodniono składanie fałszywych zeznań przez świadków.

Proszę o sprawdzenie, czy z prawno-policyjnego punktu widzenia wchodzi w grę środki zabezpieczające, w tym internowanie Walczaka.

Ze względu na nie dające się już znieść przepelnienie tutejszego więzienia proszę o natychmiastowe podjęcie decyzji w sprawie Walczaka.

Prokurator

Walczak został dnia 24.10.39 przekazany do gestapo.

W tym przypadku prokurator żąda przekazania do gestapo uwolnionego od zarzutów, w celu przypuszczalnego zamordowania go lub wysłania do obozu koncentracyjnego.

Włączenie wymiaru sprawiedliwości w system mordy i terroru można zobrazować na następującym przykładzie: policjant zażądał od kompetentnego prokuratora przekazania młodocianego oskarżonego: Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy – centralny urząd policji bezpieczeństwa i państwa nazistowskiego – polecił wysłanie oskarżonego do obozu koncentracyjnego i zamordowanie go przez powieszenie. Prokurator odrzuca przekazanie, ale sprawę kieruje do sędziego. Dla sędziego problem nie istnieje, anuluje nakaz zatrzymania, bo przecież więzień nie ucieknie i przekazuje 16-letniego Polaka w ręce gestapo. Dwa tygodnie później zgodnie z procedurą policja informuje, że chłopak zmarł w obozie koncentracyjnym 7 lipca 1941 r.

Protokół wykonania kary (egzekucji):

Podoficer Neumann wziął w tym celu 12 strzelców do komanda egzekucyjnego.

Skazany nie upadł. Otrzymał jedynie silny postrzał z boku. Podoficer Neumann natychmiast strzelił mu w serce, po tym strzale skazany natychmiast upadł. Następnie podoficer Neumann strzelił skazanemu jeszcze dodatkowo w kark, a lekarz stwierdził śmierć Skiby. Cały akt egzekucji odbywał się od godz. 8, 32 do godz. 8, 34 i 50 sekund, a więc trwał 2 minuty i 50 sekund.

Ciało zostało przekazane kierownikowi więzienia w celu usunięcia i pogrzebania.

Jednocześnie zaświadcza się o wykonaniu wyroku z 29.9.1939 r., sądu specjalnego w Bydgoszczy na Józefie Ceglarskim (protokół egzekucji Sd.K.Ls 32/39), wyroku z 3.10.1939 r. na Konstantym Sokolowskim (protokół egzekucji Sd.K.Ls. 35/39) i wyroku z 3.10.1939 r. na Maksymilianie Gackowskim (protokół egzekucji Sd.K.Ls. 37/39).

Brutalność egzekucji udokumentowano w aktach ze szczegółami. Żołnierze Wehrmachtu rozstrzelali skazanych. Jednak poniższa tabela pokazuje, że sądziowie w okresie dyktatury, mieli pewne pole manewru.

Orzeczenia według deliktów:

	Umorzenie	Uniewinnienie	Kara pieniężna	Obóz karny/ więzienie	Ciężkie więzienie	Kara śmierci
Delikty wrześnieowe	39	96	0	99	98	225
Delikty słowne	13	26	4	156	6	0
Delikty gospodarcze	45	15	10	115	151	3
Delikty z użyc. broni	1	18	0	10	23	40
Delikty majątkowe	31	19	2	107	132	50
Inne delikty	26	11	2	56	48	20

Nawet przy stosowaniu prawa nazistowskiego nie wydawano wyłącznie wyroków śmierci. Również podczas rozpatrywania tzw. spraw wrześnieowych, nie

zawsze orzekana była kara śmierci. W tych sprawach między 1939 r. a 1944 r. było 557 oskarżeń. W 225 przypadkach orzeczono karę śmierci, co stanowi 66,6%. Wyrok zależał od osoby prokuratora i sędziego.

Edmund Zarzycki wymienia prokuratorów: Tauschera, Jeżewskiego i Herdera z Bydgoszczy oraz sędziego Gronemanna z Gdańska, którzy uratowali życie wielu Polaków.

Ku pamięci ofiar

Johann Kawalkowski. Johann Owczarzak. Maximilian Gackowski. Marta Wojtynowska. Maria Góralska. Stanisław Skiba. Alexander Czerwiński. Jan Drzewiecki. Felix Zawacki. Bolesław(?) Kilanowski. Roman Deja. Rafał Bracki. Czesław Wiórowski. Edward Malicki. Siegfried Jasiniecki. Kazimierz Mondzielewski. Kazimierz Filipiński. Ronald Kraus. Edmund Kanikowski. Franz Bartoszyński. Johann Mioducki. Zbigniew Kirsch. Edmund Osmański. Leon Lamparski. Franz Kolkowski. Henryk Dybowski. Joachim Urbaniak. Alfons Okoniewicz. Józef Ceglarski. Konstatin Sokolowski.

Te nazwiska reprezentują w ten sposób ponad 300 polskich kobiet i mężczyzn, skazanych na śmierć.

Z praktyki stosowanego prawa niemieckiego, rozwinęło się w końcu prawo szczególnie przeciw Polakom i Żydom. W jednym z artykułów czasopisma prawniczego usprawiedliwiono to w następujący sposób:

Uzasadnienie narodowosocjalistyczne dla rasistowskiego prawa karnego.

Ukształtowanie tego specjalnego prawa kieruje się misją, którą Niemcy mają spełnić na Wschodzie. Jest ona naznaczona poprzez pełną nienawiść wrogość, z którą Polacy od wieków odnoszą się do Niemiec i Niemców. Musi być to zadaniem utworzonego przez Niemcy na podbitych terenach wschodnich nowego porządku, aby bronić niemiecką pracę włożoną w odbudowę tych terenów przed zagrożeniami płynącymi z polskości. Dlatego konieczne są rygorystyczne działania, ponieważ polski naród jako całość okazał się być niebezpieczny dla naszego społeczeństwa.

Istniało również *Rozporządzenie o stosowaniu prawa karnego wobec Polaków i Żydów* z 4 grudnia 1941 r. Od lipca 1943 r. to rozporządzenie nie dotyczyło już Żydów, którzy mieli być bezpośrednio doprowadzani do policji w celu rozstrzelania. W ww. rozporządzeniu wobec Polaków próbowało Ministerstwo

Sprawiedliwości Rzeszy zachować monopol na orzekanie prawa, wobec zakusów i konkurencyjnych życzeń policji i służby bezpieczeństwa (SS), które pragnęły intensywnie wyprzeć wymiar sprawiedliwości.

Ministerstwo Sprawiedliwości Rzeszy wychwalało szczególnie szybki i ostry przebieg procesów przed sądami specjalnymi i wskazywało na przykład sądu specjalnego w Bydgoszczy, który przez pierwsze 10 miesięcy swojej działalności *201 oskarżonych skazał na śmierć, wobec 11 orzekł dożywocie, a wobec 93 – karę więzienia łącznie 912 lat*. Cena takiego stanowiska była wysoka: ekstremalnie nieograniczone ustalanie stanu faktycznego, rozszerzenie kary śmierci na wszystkie delikty i stały spadek gwarancji procesowych.

Jeden z głównych faktów tzw. rozporządzenia karnego wobec Polaków brzmiał:

Cyfra I ust. 3 rozporządzenia karnego ws. Polaków:

Skazuje się ich na karę śmierci, a w mniej ciężkich przypadkach na karę pozbawienia wolności, kiedy... przez swoje inne zachowanie zdyskredytują lub zaszkodzą wizerunkowi lub pomyślności Rzeszy Niemieckiej lub narodu niemieckiego.

A więc już nie czyn jako taki, stanowił punkt wyjścia do skazania lecz włączona przez nazistów interpretacja światopoglądowa. W brzmieniu wyroku formułowano to często tak: *z powodu reprezentowania przez oskarżonego światopoglądu wrogiego wobec Niemców, został on skazany na...*

Rozporządzenie karne w sprawach Polaków z grudnia 1941 r. było nawet stosowane do zaszłych czynów z wiosny 1939 r. Często chodziło o wypowiedzi.

Kilka przykładów:

30 lipca 1942 r. sąd specjalny skazał swego kolegę sędziego. Chodziło o polskiego sędziego zawodowego Vinzenta Leo Mazurkiewicza, który do momentu odwołania był sędzią w Behrent. Napisał on w języku polskim list do znajomego, który został zatrzymany przez cenzurę i nie dotarł do adresata. Treść listu była następująca:

„Czyn”

Pogłoski o naszej biedzie i nędzy dotarły aż do świętego Piotra. Św. Piotr posłał zatem, aby się o tym przekonać, w tę dolinę rozpaczy krowę, kurę nioskę, świnię i osła. Jako pierwsza wróciła krowa – obraz nędzy i rozpaczy – ledwo stała na nogach i opowiadała, że dojono ją i dojono, a zawsze było mało, a do jedzenia dostawała tylko to, co można było dostać na kartki. Jako druga wróciła kura, która twierdziła, że już nie mogła wytrzymać, bo była zmuszana znosić dwa, a nawet

trzy jajka dziennie. Świnia i osioł nie wróciły. Świnia została volksdeutschem, a osioł wstąpił do partii.

Sąd specjalny tak ocenił tę wypowiedź:

„Kara”

Ta antyniemiecka wypowiedź zawiera podburzające i nienawistne wyrażenie antyniemieckiej treści w myśl art. 1 ust. 3 rozporządzenia karnego dla Polaków. Udowodnienie antyniemieckości nie musi być wyjaśnione. Nienawiść i podburzanie wynikają z przykładów porównania zwierząt, przy czym świnia porównana jest z niemczyzną, a osioł z NSDAP.

Cztery lata obozu karnego!

Na tym samym poziomie skazano 37-letnią polską robotnicę Franciszkę Ty-sarczyk. Również w jej przypadku przywołano przestępstwo przeciwko narodowi niemieckiemu. Została skazana na rok pozbawienia wolności i 6 miesięcy obozu karnego. Sprawa dotyczyła jej odważnej wypowiedzi do gospodarza, u którego pracowała. Ona skarżyła się:

Polacy są traktowani tak niesprawiedliwie, są pozbawiani swoich gospodarstw, a Niemcy zajmują obcą własność... I plują wielkim łukiem. Tych morderstw z Bydgoszczy też nie dokonali Polacy, a bolszewicy...

Bądź cicho, jesz przecież niemiecki chleb!

Jestem Polką i zostanę Polką, nawet jak dostanę kulkę w łeb. I jeśli dostanę kulkę od pana, to pan dostanie za trzy lata też kulkę. Polska była i pozostanie...

W Niemczech nikt nie jest traktowany niesprawiedliwie.

Niemcy to państwo morderców.

Dla określonych wypowiedzi stosowano też inną normę prawa karnego § 134 kodeksu karnego. Norma ta zakazywała obrazy Rzeszy Niemieckiej i Wehrmachtu.

Na podstawie tej normy, 28 lipca 1944 r. na 18 miesięcy więzienia została skazana pięćdziesięcioletnia niemiecka gospodyni domowa Katarzyna Gbiorczyk. Co się wydarzyło? Ona, wraz z innymi niemieckimi rodzicami, chciała pożegnać się z synem, który 1 kwietnia 1944 r., wraz ze 150 innymi młodymi mężczyznami, miał na dworcu w Bydgoszczy wsiąść do pociągu z transportem rekrutów.

Oskarżona powiedziała wówczas: *Dla tej świńskiej bandy musi mój syn walczyć, dla takiej świńskiej bandy!*

Przyzwoita Niemka!

Trzecią podstawą do skazywania za niewłaściwe wypowiedzi była ustawa o złośliwości wobec ojczyzny. § 1 wskazuje na nieprawdziwe, wulgarne określenia, które ciężko szkodziły obliczu rządu lub partii narodowosocjalistycznej. § 2 dotyczył wypowiedzi *jawnie nienawistnych, podburzających lub wynikających z niskich pobudek*, skierowanych na temat osobistości rządzących państwa i partii.

Trzydziestoczteroletnia Polka - Kazimiera Bejger została skazana na 4 miesiące więzienia z §2 tej ustawy. W listopadzie 1940r., w liście do matki mieszkającej w USA napisała o deportacjach i likwidacji młodych Polaków. Chodziło o prawdziwe wydarzenia w Lipnie.

Ona pisała:

To takie straszne, że wysyłają młodych mężczyzn, młode kobiety, dzieci i starców, wszystkich oddzielnie. Dzieją się okropne rzeczy. Ostatnio aresztowali wielki odsetek inteligencji. To jest cierpienie. Bóg jeden wie, kiedy to się skończy. Czekamy tak na koniec. To koniec świata. Boże kochany, ratuj nas biedaków. Nikt nie słyszał i nie czytał o takiej wojnie jak ta. Trzy tygodnie temu zabili 10 Polaków na rynku w Lipnie. Ludzie musieli patrzeć, jak ich rozstrzelano. Przeprowadzili nawet syna jednego z nich, żeby zobaczył, jak zabijają jego ojca. Chłopak miał 14 lat. Wrywał sobie włosy z głowy. Pięciu trafili w usta, pięciu w brzuch. Strasznie musieli cierpieć...

Przez takie listy, które były cytowane przed sądem specjalnym w całości lub części, wyroki wydawane w ich następstwie, stały się historycznymi świadectwami codziennego terroru w okupowanej Polsce.

Kolejny przykład: Wacław Mackiewicz z Dobrzyńnia został skazany przez sąd specjalny na rok więzienia, na mocy §2 ustawy o złośliwym obrażaniu narodu niemieckiego. On pisał do żony :

Kochani,

u nas wszyscy księża są pozamykani w więzieniach, a wszystkich Żydów i kupę ludzi rozstrzelali.

W wyroku sądu specjalnego sędziowie nie zaprzeczają prawdziwości tej listowej informacji. W wyroku stwierdza się, że informacja *zniekształca* wyobrażenie – jakie? – o czym lub o kim?

Sądy specjalne nawet niejednokrotnie przeciwstawiały się wykładni ministerstwa sprawiedliwości. Ukaraly kiedyś oskarżonego z § 1 ustawy o złośliwym obrażaniu..., a minister sprawiedliwości uznał, że należało zastosować § 2 tej ustawy. Sąd nie uznał stanowiska ministra.

Wyroki śmierci sądów specjalnych do 31.12.1939 r.

	skazania	wyroki śmierci
Bydgoszcz	168	2 (1,1%)
Katowice	187	2 (1,1%)
Kielce	73	0
Kraków	53	0
Łódź	53	4 (7,5%)
Petrykowie	64	0
Poznań	151	49 (32,5%)
Przasnysz	60	1 (1,7%)
Radom	19	0
Częstochowa	54	0

Po porównaniu wyroków różnych sądów specjalnych można stwierdzić, że praktyka tych sądów w różnych rejonach okupowanej Polski, nie była jednolita. Sąd specjalny w Bydgoszczy był, wśród wszystkich sądów specjalnych, najsurowszy i najkrwawszy.



Morderca sądowy, sędzia sądu krajowego Richard Michalowski

3. Niemieccy sędziowie i prokuratorzy w Polsce

Sędziami na Wschodzie byli przede wszystkim ci, którzy w Rzeszy nie zrobiliby kariery z powodu niskich ocen na egzaminie. Do nich zaliczyć można wielu sędziów orzekających w Bydgoszczy. W ciągu niespełna 6 lat orzekało tu łącznie 21 sędziów. Na początku była tylko jedna izba zrzeszająca 3 sędziów, a od końca 1939 r. istniały dwie izby sędziowskie z dwoma sędziami.

To jest przeniesiony do Bydgoszczy z Pily, asesor sądowy Richard Michalowski. Wielokrotny morderca. On był jednym z tzw. sędziów pierwszej godziny.

Szybko został mianowany radcą sądu krajowego. Brał udział w 630 procesach, w których skazano na śmierć 185 osób, a więc co trzecią osobę.

Dobrowolnie do pracy w niemieckim wymiarze sprawiedliwości na okupowanych terenach zgłaszali się ci również, którzy pragnęli szybkiej kariery. Administracja wymiaru sprawiedliwości nęciła licznymi awansami. Jednak sędziowie z Zachodu przynosili z sobą co najmniej minimum prawniczej powagi. Jeden z sędziów z Zachodu, który zrobił karierę jako sędzia sądu specjalnego, był niegdyś sędzią w moim sądzie.

Dr Ludwig Rühl, urodzony w 1908 r. w Darmstadt, był „wspaniałym” prawnikiem. Był członkiem narodowosocjalistycznej partii Niemiec (NSDAP), SA oraz członkiem różnych przystawek partyjnych. W Hitlerjugend zajmował kierownicze stanowisko, wystąpił z kościoła ewangelickiego.

Na początku listopada 1939 r. otworzyła się przed Rühlem atrakcyjna kariera.

Za jego zgodą, skierowano go do orzekania na terenach wschodnich i zlecono mu utworzenie sądu rejonowego we Włocławku. Do dyspozycji otrzymał rewolwer za 39 marek Rzeszy. Zapłacono mu również za odzież służbową. Sędziowie na okupowanych terenach orzekali ubrani w mundury polowe.

Ten sędzia bardzo szybko się sprawdził. Już w październiku 1940 roku został mianowany na dyrektora sądu krajowego oraz został sędzią nadzorującym sędziów z Włocławka. Tym samym czasie Rühl pracował również jako sędzia sądu specjalnego w Inowrocławiu. Po 1945 r. nie wolno mu było wykonywać zawodu sędziego, ale od 1949 r. został ponownie sędzią sądu okręgowego we Frankfurcie nad Menem. Wymiar sprawiedliwości Republiki Federalnej Niemiec potrzebował wykwalifikowanych, dobrych prawników...



Morderca sądowy – prokurator naczelny Alfons Bengsch.

Wielu spośród sędziów sądów specjalnych, którzy w istocie nie należeli do karnego wymiaru sprawiedliwości, zostało później sędziami w RFN.

Morderca sądowy z Bydgoszczy – Richard Michalowski, kontynuował swą karierę sędziowską aż do emerytury w 1963 r., jako sędzia sądu rejonowego w Mönchengladbach. Żaden z jego bydgoskich kolegów-sędziów, nie został pociągnięty do odpowiedzialności.

Procedowano tylko przeciwko jednemu prokuratorowi.

Alfons Bengsch, urodzony 29.02.1904 r. należał, do pierwszych prokuratorów, którzy weszli do okupowanej Polski. Był jednym spośród źle wykwalifikowanych prawników, ale od początku państwa nazistowskiego zaangażował się aktywnie jako prokurator w Berlinie i uczestniczył w prześladowaniach niemieckich socjaldemokratów i komunistów.

Jego przełożony chwalił go za niezwykłą wierność reżimowi. Dlatego, natychmiast po wkroczeniu do Polski, polecono mu utworzenie prokuratury w Bydgoszczy. Tutaj mógł zrealizować swój wkład w *walkę narodów*, a zniemczenie okupowanej Polski było jego celem. Od kwietnia 1940 r. kierował prokuraturą w Ostrowie, w grudniu 1941 r. został naczelnym prokuratorem we Włocławku. Był radykalnym antysemitą. Fanatycznie prześladował nie tylko Polaków ratujących Żydów przed zagładą, lecz również tych, których uważał za wrogów w *walce narodów*. Odpowiednio przedstawiał się bilans jego działalności już w pierwszych miesiącach pracy w Bydgoszczy. Od 6 września do końca 1939 r. zameldował Bengsch w ministerstwie 100 wyroków śmierci i 47 kar pozbawienia wolności. Inne procesy „oddal”, co z dużym prawdopodobieństwem oznacza, że przekazał zatrzymanych do gestapo, w celu odesłania do obozów koncentracyjnych.

Jego postępowanie podczas procesów charakteryzowało niezwykle okrucieństwo. Na przykład: procedowano przeciwko 14-letniemu Henrykowi Błażejczakowi za rzekomy udział we *wrześniowych pogromach*. Bengsch zażądał kary śmierci. To było zbyt wiele nawet dla sądu specjalnego. Sąd orzekł „tylko” 10 lat więzienia. Bengsch kierował często osobiście egzekucjami. W Bydgoszczy, w pierwszych dniach okupacji – na Starym Rynku.

Po II wojnie światowej, od 1956 r. pracował Bengsch oficjalnie i przez nikogo nie niepokoiony, jako prokurator w Rinteln nad Wezerą.

Jeden z procesów, w którym uczestniczył on w sposób specjalny, był głośny w RFN w drugiej połowie 1950 r. Chodziło o Volksdeutscha, rolnika – Michaela Götza. Był on przyzwoitym Niemcem i uchronił 15 Żydów przed deportacją wywożąc ich furmanką z Gąbina. W rzeczywistości nie popełnił on żadnego przestępstwa. Bowiem na mocy nazistowskiego prawa, za udzielanie pomocy humanitarnej, mogli być sądzeni wyłącznie Polacy. Co wpadło do głowy fanatycznemu prokuratorowi?

W pozwie, skierowanym do sądu specjalnego, dowodził, że wywiezienie 15 Żydów z miasta do innej miejscowości mogło zmienić sytuację „wojenną” na korzyść „zewnątrznych wrogów” Rzeszy Niemieckiej, tj. Rosjan, Amerykanów itd. ... Cóż za idiotyczna bzdura!



Niemiecka ofiara terroru sądowego – rolnik Michael Götz

Nawet Ministerstwo Sprawiedliwości Rzeszy i prokurator generalny w Poznaniu wnosiłi w tym przypadku o ulaskawienie. Bengsch temu zapobiegł. Próby pociągnięcia Bengscha do odpowiedzialności, oddalały się.

Wprawdzie przeciwko mordercy sądowemu z Bydgoszczy – ex-prokuratorowi, wniesiono w 1966 r. pozew o morderstwo, ale 14 lat później, w 1980 r., prokurator generalny w Celle oddalił pozew. Wówczas 76-letni Bengsch okazał się rzekomo niezdolnym do uczestniczenia w procesie z powodu niepoddających się terapii, stałych zakłóceń w ukrwieniu mózgu.

4. Prawnicy nazistowsy i sądownictwo Republiki Federalnej Niemiec

Nie ukarano, nie tylko tych, ukazanych tutaj, lecz również wszystkich, winnych przestępstw niemieckiego wymiaru sprawiedliwości, popełnionych w ciągu 12 długich lat nazizmu. Dopiero w listopadzie 1995 r. Niemiecki Trybunał Konstytucyjny orzekł – zbyt późno! – przyznanie się do winy. Fiasko procesów karnych wobec morderców w sędziowskich togach – tak wyznaje Trybunał Konstytucyjny – jest wstydliwym rozczarowaniem wymiaru sprawiedliwości RFN. Tak wyraźnie wyznać tę historyczną winę byli w stanie dopiero sędziowie kolejnego pokolenia.

Sędziowie Republiki Federalnej Niemiec, niejednokrotnie osobiście uwikłani w działania państwa bezprawia, nie prezentowali poglądów, które tak sformułował Jan Philipp Reemtsma:

Katastrofa cywilizacyjna lat 1933 do 1945 nie polegała na tym, że tyle osób uległo przemocy i przez to znosiło to zło. Ta katastrofa przejawiała się w tym, że tak wielu dobrowolnie uczestniczyło w czynach, których amoralność była zupełnie oczywista.

Dotyczy to również sędziów państwa nazistowskiego, o których mówiłem.

Epilog do moich polskich słuchaczy:

Z pewnością Państwo zastanawiacie się, jak czuje się niemiecki prawnik, który opowiada o prawnym terrorze, rozgrywającym się w tym historycznym miej-

scu, dokładnie przed 66 laty. W miejscu, w którym niemieccy sędziowie czasów nowożytnej Europy, pozostawili krwawy ślad. Proszę, wierzcie mi, że nigdy dotychczas nie było mi tak trudno prowadzić wykład.

Konkretna konfrontacja z przestępstwami niemieckiego wymiaru sprawiedliwości w Polsce, uzasadnia nowy wymiar w naszej wiedzy i nowe doświadczenie w naszym odczuwaniu. Na pewno: my – niemieccy sędziowie, prokuratorzy, adwokaci, z wielką siłą popieramy inny, demokratyczny wymiar sprawiedliwości. Ale to, co tutaj w Bydgoszczy, zostało uczynione w imieniu Niemiec przez niemieckich sędziów, należy również do historii niemieckiego wymiaru sprawiedliwości. I jest to najgłębiej wstrząsająca historia.

To, co ja odczuwam z tego powodu, odczuwać będą również moje niemieckie koleżanki i moi koledzy. Wielość emocji można scharakteryzować dwoma słowami: gniew i wstyd!

Tłumaczenie: Halina Piechocka-Lipka